

Bilans literatury polskiej 1918–2018

1. Jak zmieniło się w ciągu wieku podejście twórców literatury polskiej do materii pisarskiej?

Kluczowa zmiana związana jest z odejściem od klasycznej definicji prawdy w literaturze („zwierciadło”) do koherencyjnej definicji prawdy, co związane jest z przełomem postmodernistycznym i przekonaniem, że nie istnieje nic poza tekstem. Daleko posunięta izolacja tekstu i rzeczywistości pozatekstowej, ich nieadekwatność sprawiły, że dziś czytamy głównie po to, aby odnaleźć w tekście wcześniejsze lektury, a nie poznać rzeczywistość. Wprawdzie popularnością cieszy się dziś także tak zwana literatura faktu, ale jej lektura również wymaga znajomości innych tekstów i za naiwne uważa się twierdzenie, że można za jej sprawą bezpośrednio poznać jakies pozatekstowe zjawisko. Materią pisarską przestał być obserwowany świat, a stały się czytane uprzednio teksty.

2. Które gatunki prozatorskie i poetyckie cieszyły się największą popularnością w 1918 roku, a które są popularne teraz? Jakie są tego przyczyny?

W poezji najważniejszym przełomem jest tryumf wiersza wolnego, który w 1918 roku pozostawał jeszcze w sferze awangardowych koncepcji. Kres sylabizmu, sylabotonizmu, rymów, słowem – wiersza regularnego, to najważniejsza zmiana, którą oczywiście zawdzięczamy awangardzie. Wiąże się z tym rzecz jasna różne traktowanie zdefiniowanych gatunkowo tekstów. Dziś dominują formy hybrydalne, amorficzne, eklektyczne, podczas gdy pewien rodzaj surowości w odniesieniu do norm gatunkowych był raczej w roku 1918 obecny (Antoni Słonimski wydał chociażby w 1918 roku cały tom zatytułowany *Sonet*, kto dziś z liczących się poetów wydałby taki homogeniczny zbiorek).

W dzisiejszej prozie na popularności zyskały teksty autobiograficzne i niefikcyjne, podczas gdy na przykład gatunki reportażowe kojarzone były jednoznacznie w dwudziestoleciu z literaturą zaangażowaną społecznie. Dziś ten lewicowy charakter, popularnego znacznie bardziej niż w dwudziestoleciu, reportażu wyraźnie się zatępił. W międzywojniu wciąż żywa była tradycja dziewiętnastowieczna, chętnie czytano i pisano realistyczne powieści i opowiadania, a jedyną nowością była wprowadzona do tych tekstów wiedza z zakresu dwudziestowiecznej psychologii. Dziś, jeśli popularnością cieszy się zmyślenie, to chyba w formie skrajnej, by o popularności literatury *fantasy* tylko nadmienić.

3. Na jakich zasadach i w jakich okolicznościach historycznych od 1918 do 2018 roku w polskiej literaturze powracał paradygmat romantyczny?

To pytanie na rozprawę habilitacyjną, zatem krótka odpowiedź ankietowa pewnie niektóre sprawy znacznie uprości. Oczywiście można wskazać lata trzydzieste (*Wolność tragiczną* Kazimierza Wierzyńskiego), poezję Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i poetów „SiN”-u, potem literaturę stanu wojennego (Jan Polkowski) oraz dzisiejsze utwory smoleńskiego „barda” Wojciecha Wencla, aby przekonać się, że paradygmat romantyczny jest stale i nieusuwalnie obecny w literaturze polskiej ostatniego stulecia. Można też wskazać poezję lat dwudziestych – zarówno Skamandra, jak i Krakowskiej Awangardy – i dokonać skoku do wczesnych lat dziewięćdziesiątych, czyli do poetów „Brulionu”, aby zasugerować, że w tradycji polskiej żywa jest też tendencja przeciwna. Jednak osobiście podzielam pogląd Hermanna Brocha, że romantyzm jest formą zbiorowej nerwicy. Z kolei z powodu romantycznej obsesji polskiej kultury Maria Janion wystąpiłaby ją zapewne na psychoanalityczną kozetkę. Słowem: romantyczny paradygmat to my wszyscy, którzy nad wspólną rzeczywistość przedkładają wyidealizowaną wspólnotę wyobrażoną. Tym właśnie od dwustu lat polska literatura karmi siebie i nas. To my wszyscy, którym bardziej niż przeczytanie kolejnego, ironicznego, pięknego lub wzniosłego utworu literackiego przydałoby się solilokwium u specjalisty z dziedziny psychologii lub psychoanalizy.

4. Jakie miejsce zajmowała w literaturze polskiej problematyka społeczna w 1918 roku, a jakie zajmuje sto lat później? Na jakie kwestie społeczne zwracano szczególną uwagę wtedy, na jakie zwraca się dzisiaj?

W 1918 roku kluczowym ugrupowaniem politycznym, które konsekwentnie postulowało odzyskanie niepodległości, było lewicowe PPS, z którym identyfikowało się wielu poetów i pisarzy tego okresu. Aura społecznego zaangażowania przy jednoczesnym odżegnywaniu się od związków z sowieckim komunizmem to postulaty tak miłe polskiemu inteligentowi w dwudziestoleciu, że Stefan Żeromski, ich główny teoretyk, zamieszkał w Zamku Królewskim w Warszawie. Dziś nikt głoszący hasła społecznego zaangażowania nie dostąpiłby takiego zaszczytu. Byłby co najwyżej określony etykietą pisarza-lewaka. Oczywiście, prawie pięćdziesiąt lat komunizmu *à la* PRL zrobiło w tej materii swoje i to takie postawy choć częściowo tłumaczy. Rzecz jasna zmieniły się przekonania dotyczące znaczenia dzisiejszego społecznego zaangażowania – w latach dwudziestych byłyby to walka z analfabetyzmem i propagowanie higieny, dziś są to prawa osób LGBT oraz uchodźców. Dobrze jednak, że literatura tak sto lat temu, jak i dzisiaj zwraca na te sprawy uwagę, choć między dylematami mieszkańców Chłodka w latach dwudziestych i rozterkami współczesnych wielkomiejskich homoseksualistów jest spora różnica.

5. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w największym stopniu podniosły dynamikę rozwoju literatury ostatniego stulecia?

Zdecydowanie najważniejszą cezurą jest druga wojna światowa. Na mojej uczelni wykłada się historię literatury polskiej od średniowiecza do 1939 roku w jednym bloku, następnie współczesną literaturę polską 1939–1989, wreszcie literaturę najnowszą po 1989 roku. Tak wprowadzony podział pokazuje, że nie tyle dynamika, ile odmienność tych literatur jest tak daleko idąca, że można tu nawet mówić o pewnym zerwaniu, a nie o przyśpieszaniu lub spowalnianiu rozwoju literatury. Zresztą słowo rozwój ujmuję literaturę w duchu dość anachronicznym, heglowskim. Osobiście sądzę, że literatura nie tyle rozwija się, ile próbuje odpowiadać na aktualne pytania, które nieustannie zadajemy sobie i światu. Świat każdego dnia jest inny, pytania też się zmieniają. Nie wiem jednak, czy jest w tym jakiś rozwój.

6. Czy Pana zdaniem w ciągu ostatniego stulecia formy i style życia literackiego zmieniły się w sposób znaczący? Jeśli tak, to w jaki?

Formy i style życia literackiego zależą od form i stylów życia społecznego. Kluczowy kontekst systemu ekonomicznego jest tutaj decydujący. Dlatego sądzę, że życie literackie czasów kapitalizmu – dziś czy w dwudziestolecie – jest do siebie bardziej zbliżone niż literatura czasów PRL-u lub, znajdując inny punkt odniesienia, czasów wojny i okupacji. Z drugiej strony takie instytucje, jak chociażby cenzura upodabniają dwudziestolecie do PRL-u i decydują o formach oraz stylu życia literackiego. Jednak uważam, że decydujące jest pytanie, czy książka to taki sam towar jak buty, czy to świadectwo „pieśni niepodległej”, czy narzędzie inżynierii dusz. To skrajne postawienie sprawy może być traktowane jako nadużycie, jednak skrótowo oddaje istotę problemu, co zdaje mi się decydujące w odpowiedzi na powyższe pytanie.

7. Jakie miejsce na świecie zajmuje literatura polska współcześnie, a jakie zajmowała 100 lat temu?

Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie.

Pojęcie literatury światowej, używane w tradycyjnym literaturoznawstwie, wydaje mi się tak pojemne, że jest to *de facto* studnia bez dna. Nie wiem dokładnie, co pisze się na świecie, znam tylko dwa języki obce i mogę odnieść literaturę polską przede wszystkim do literatury niemieckojęzycznej i częściowo, z większymi oporami, do anglojęzycznej. To jednak jest promil promila literatury światowej.

Mój opór budzi też ranking, który państwo proponują stworzyć. Literatura jest niewymierna, dlatego nie mogę powiedzieć, jakie miejsce na świecie literatura polska zajmuje dziś i sto lat temu. Oczywiście można mówić o nagrodach literackich z Noblem na czele, ale nie wierzę w obiektywność sądów wszelkich gremiów jurorskich przyznających nagrody literackie. To zawsze jakiś punkt widzenia.

8. Jak ewoluowały relacje literatury polskiej z literaturami obcymi w latach 1918–2018?

W dwudziestoleciu faktycznie i Żeromski, i Irzykowski sugerowali naśladowczy charakter przełomów bądź awangardowych rozwiązań w literaturze polskiej. Co wydarzyło się na Zachodzie, z opóźnieniem docierało na nasze podwórko. Dziś zmieniło się wyobrażenie centrum i peryferii. Literatura w większym stopniu zdaje się niezależna od centrów decyzyjno-artystycznych Paryża, Londynu i – tak, to w dwudziestoleciu również ważny kierunek – Moskwy. Dziś Paryż i Londyn ciekawe są też tego, jak tworzy się w Afryce, w Azji, i ta decentralizacja dobrze zrobiła światowej kulturze. No chyba, że chodzi o literaturę w wersji pop – tutaj zawsze wzorzec wyznaczają najbardziej zaawansowane ekonomicznie kraje, bo wiedzą one najlepiej, jaki towar się sprzedaje.



Fot. Anna Matysiak